Nr 172. Kraków, Piątek 16 Kwietnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kozlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankforcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Ekspedycya wojsk III korpusu do Konstantynopola. — Bunt w korpusie salonickim. — Powstanie w Sandżaku? — Proklamacya Izby tureckiej. — Zamiary Bułgaryi. — Rosya a kwestya dardanelska.

Rewolucya wojskowa w Turcyi.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Stanowisko wojsk.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Konstantynopola: **Wojska, które dotąd były wierne komitetowi młodotureckiemu, wczoraj poddały się nowemu rządowi.** Żołnierze domagali się wydania Muktara paszy, którego chcieli zlynchować. Po interwencyi ministra wojny, zadowolili się uwięzieniem Muktara paszy, który postawiony zostanie przed sąd wojenny.

Salonika. (Godz. 5 m. 40 po południu.) **Powołano 20 batalionów** III korpusu. Towarzystwo kolei Salonika-Konstantynopol otrzymało rozkaz przygotować wszystkie wagony dla ewentualnego transportu wojska do Konstantynopola. W tej chwili odbywa się imponujący meeting wojsk. W mieście wszystkie sklepy zamknięte, powszechnie wyrażają życzenie zabezpieczenia konstytucyi.

Rzym. „Tribuna" donosi z Saloniki, że znaczna część garnizonu zbuntowała się i wypędziła oficerów. **Kilka batalionów wyruszyło do Konstantynopola,** jednak zostały **w Dardanelach zmuszone do powrotu.**

Konstantynopol. Wczoraj otrzymał rząd wiadomość z Macedonii i Albanii, że wybuchły tam rozruchy wśród żołnierzy, którzy nie są zadowoleni z przewrotu w Konstantynopolu.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że meeting, jaki miał się odbyć na rzecz wolności prasy, został odwołany, ponieważ wojsko żąda stosowania przepisów szariatu, które gwarantują wolność słowa, jedność, równość i sprawiedliwość.

Konstantynopol. Sułtan przyjął jednego podoficera i polecił mu wyrazić wojsku w imieniu sułtana pozdrowienie i zawiadomić je o zamianowaniu nowego rządu. Następnie wojsko defilowało przed pałacem. Sułtan, burzliwie aklamowany, zjawił się w oknie.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych w okrężnej depeszy dla uspokojenia wilajetów donosi, że żołnierze postawili szereg żądań, między innemi usunięcie oficerów, z których nie są zadowoleni. Sułtan rozkazał zarządzić wszystko, co potrzeba i ewentualnie tych oficerów zastąpić innymi.

Sytuacya.

Konstantynopol. Ambasadorowie i posłowie obcych mocarstw, złożyli wczoraj wielkiemu wezyrowi oficyalnie życzenia. Przy tej sposobności Tewfik pasza dał uspokajające zapewnienia co do sytuacyi wewnętrznej i szczególnie podniósł, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa z powodu zachowania się wojsk w Adryanopolu i Salonice.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze osądzają sytuacyę pesymistycznie i obawiają się, aby obecne rozruchy i wywołana nienawiść religijna i rasowa nie wywołały komplikacyj międzynarodowych.

Konstantynopol. Sułtan powołał na nowo swego męża zaufania Szefketa paszę, którego poprzednio na żądanie Młodoturków usunął.

Konstantynopol. (Godz. 5·45 popoł.) W tej chwili żołnierze marynarki udają się w zasekwestrowanych powozach do pałacu Yldizu, aby zaprotestować przeciw nowemu ministrowi marynarki. Wywołuje to w mieście nowe zaniepokojenie. Były minister wojny Ali Riza, komendant korpusu Mahmud Mukdar, i inni wyżsi i niżsi oficerowie, uchodzący za Młodoturków, ukryli się. Dotychczas, o ile to można stwierdzić, tylko bardzo mało Młodoturków wyjechało, ponieważ spodziewają się korzystnego dla nich zwrotu. Cenzura depesz została zniesioną.

Konstantynopol. Na ulicach także wczoraj widać było tylko żołnierzy i podoficerów. Żołnierze odbywają w koszarach zgromadzenia i narady, co czynić z wyższymi oficerami i z tymi oficerami, którzy nie przyłączyli się do buntu. Oficerom tym zarzucają żołnierze zdradę, popełnioną na ojczyźnie i religii. Uchwalono wezwać ministra wojny, aby sprzeciwił się wszelkim inowacyom i reformom i aby nie zmieniał garnizonu w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Nowy gabinet uważają tylko za przejściowy. — Główne dzienniki młodotureckie „Tanin" i „Szuraj Ummet" nie mogą wychodzić, ponieważ wszyscy redaktorzy uciekli, a przy onegdajszym napadzie rewolucyonistów na redakcye tych dzienników zniszczono maszyny i drukarnie. Oficerowie chodzą przeważnie w strojach cywilnych, aby ich nie poznano. Onegdaj każdy żołnierz, który brał udział w buncie, otrzymał 40 piastrów, co razem wynosi około pół miliona funtów. Jak twierdzą, wypłata ta nastąpiła na conto odszkodowania od Austro-Węgier.

Konstantynopol. B. kor. donosi: Z kół tureckich donoszą, że unia mahometańska w ostatnim czasie bardzo gorliwie agitowała celem pozyskania żołnierzy. Jeszcze przed paru dniami urządzono odpowiednią kontrolę we wszystkich koszarach, przyczem stwierdzono, że tylko około 15% żołnierzy stoi po stronie komitetu młodotureckiego. Do wybuchu rewolty przyczynił się rozkaz dzienny, który wydano w poniedziałek wieczorem do żołnierzy, a w którem powiedziano, aby ewentualnie strzelali na duchownych mahometańskich, gdyby ci wystąpili przeciwko konstytucyi. W ciągu nocy z poniedziałku na wtorek oficerów w koszarach powiązano albo zmuszono groźbami do pozostania w mieszkaniach prywatnych, wszyscy zaś żołnierze zaopatrzyli się w broń i amunicyę.

Konstantynopol. Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach ogłaszają urzędowe zawiadomienie, stwierdzające, że podczas gdy ogół żołnierzy wrócił do koszar, kilku uzbrojonych żołnierzy, chodząc po mieście, dawało strzały, przyczem kilka osób zostało zabitych lub zranionych. To ich postępowanie sprzeciwia się przepisom szariatu i ustawom państwowym i nie powinno dalej trwać, ponieważ amnestya nie odnosi się do czynów później popełnionych. Wszyscy, działający przeciw przepisom szariatu lub ustawom państwowym, zostaną ukarani. — Wszyscy więc powinni powrócić do swych zwykłych zajęć, nie nosić przy sobie broni, ani nie strzelać, gdyż to wywołuje zaniepokojenie i może zakłócić porządek i sprzeciwia się też konstytucyi.

Zmiany w rządzie.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Konstantynopola: Ludność nie jest zadowolona z powołania Tewfika paszy na stanowisko wielkiego wezyra i domaga się powołania Kiamila paszy.

Konstantynopol. Rifaat pasza odmówił przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych.

Posiedzenie Izby.

Konstantynopol. Wczoraj po południu zebrali się w Izbie deputowanych posłowie na wstępną naradę nad sytuacyą i nad przyszłą czynnością Izby. O godz. 2 po południu rozpoczęło się tajne posiedzenie. Wielu deputowanych oświadcza się za koniecznością pojednania się wszystkich stronnictw.

Konstantynopol. Izba deputowanych uchwaliła na jawnem posiedzeniu jednomyślnie proklamacyę do narodu. Minister oświaty zawiadomił Izbę o utworzeniu nowego rządu, który w poniedziałek przedstawi swój program i zażąda votum zaufania. Obecnie minister chce tylko zaprzeczyć pogłoskom o ciosie, zadanym konstytucyi. Wszyscyśmy — powiedział — przysięgli chronić konstytucyi i będziemy jej do końca życia bronili. Nie bójcie się! — Na to kilku deputowanych zastrzegło się, że naród ottomański nikogo się nie boi, poczem minister cofnął słowa: Nie bójcie się!

Konstantynopol. Według autentycznych zapewnień, na wczorajszem tajnem posiedzeniu Izby dep. odczytano kilka depesz nadeszłych z prowincyi, które wyrażają zaniepokojenie ludności, jakoteż obawy przed reakcyą i oświadczają, że na wypadek, gdyby konstytucya była zagrożoną, wszyscy wyruszą do stolicy. Izba uchwaliła ogłosić proklamacyę, zapewniającą, że konstytucya nie znajduje się w niebezpieczeństwie.

Konstantynopol. Dziennik „Turque" donosi, że Izba deputowanych będzie nad tem obradowała, czy ma się rozwiązać i co należy uczynić w razie, gdyby konstytucya była zagrożoną.

Konstantynopol. Także wiceprezydent Izby dep. Talaat podał się do dymisyi.

Akcya Młodoturków.

Wiedeń. Attaché wojskowy turecki w Berlinie Enver bej przybył wczoraj do Wiednia, skąd razem z tutejszym attaché tureckim Hakki bejem udał się do Konstantynopola, powołany tam telegraficznie. Hakki bej a zwłaszcza Enver bej zajmują w młodotureckich kołach wybitne stanowiska, tak że powołanie ich do Konstantynopola wskazuje na ważne zamiary Młodoturków, którzy przygotowują się widocznie do odwetu. Los Młodoturków zależy od zachowania się wojsk na prowincyi.

Kolonia. „Köln. Zeitung" donosi z Konstantynopola: Młodoturcy zamierzają wprzód usunąć sułtana i osadzić na tronie ks. Jussufa Issedina, dopiero potem będą uważali istnienie konstytucyi za zapewnione.

Konstantynopol. Przy demolowaniu lokalu klubu młodotureckiego, archiwum częściowo zniszczono, a częściowo zabrano. Dzienniki twierdzą, że znaleziono tam dokumenty kompromitujące młodoturków.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że większa część przywódców młodotureckich uciekła do Macedonii.

Szczegóły buntu.

Londyn. Konstantynopolitański korespondent „Daily Telegraph" podaje obraz sytuacyi w dniu rozruchu przed parlamentem: W centrum placu przed parlamentem siedzieli żołnierze w wielkich grupach; oficerów nie było widać. Korespondenta owego nie wpuszczono do wnętrza parlamentu, musiał się zatrzymać przed gmachem. Jakiś żołnierz, widocznie agitator, oświadczył korespondentowi: „Widzi pan, my chcemy zastosowania starych ustaw: śmierć za morderstwo, utrata prawej ręki za kradzież, rząd nie wykonuje tych ustaw. Żądaliśmy tego, ale nas nie wysłuchano. Jest możliwem, że żołnierzom zakażą modlić się, albo zakażą nosić fezy, a wprowadzą hełmy". Na uwagę korespondenta, że to jest niemożliwem, że przecież w państwach konstytucyjnych nie zabraniają żołnierzom modlić się, odpowiedział żołnierz: „Wy macie religię, a nasz rząd nie; ani Ahmet Riza, ani jego przyjaciele nie mają religii i są wolnomularzami; dlatego musimy ich usunąć." Na placu przed parlamentem słychać było trąbki sygnałowe, zapowiadające przybycie nowych oddziałów wojska i nowych mas rewolucyonistów. Wielkie wrażenie wywarł olbrzymi pochód ulemów i softów, na którego czele szły dzieci. Pochód ten wywołał u zbuntowanych żołnierzy entuzyastyczne oklaski.

Londyn. „Times" donosi, że Konstantynopol onegdaj był przez 24 godzin wydany na łaskę i niełaskę 20.000 żołnierzy.

Konstantynopol. Przy strzałach, oddanych na wiwat zabito i poraniono przypadkowo 30 osób. Niektóre dzienniki przypuszczają, że liczba ta jest jeszcze większa.

Paryż. Podczas strzelaniny we wtorek i środę w Konstantynopolu, kilkanaście kul wpadło do pałacu ambasady francuskiej i wyrządziło szkody. Dzienniki donoszą, że z tego powodu dwa krążowniki przygotowują się do wyjazdu do Konstantynopola.

Konstantynopol. Gdy onegdaj żołnierze przechodzili koło lokalu klubu kobiet w Stambule, strzelono z okna tego domu; żołnierze wpadli do domu, zniszczyli wszystkie meble, a jedną kobietę zranili.

Konstantynopol. Zwłoki ministra sprawiedliwości Nazima paszy i posła Mohameda Aslana zostały przez żołnierzy w barbarzyński sposób poszarpane.

Wpływy niemieckie w Turcyi.

Londyn. „Standard" czyni Niemcy odpowiedzialnemi za rewolucyę w Konstantynopolu i twierdzi na podstawie informacyi od członka komitetu młodotureckiego, mieszkającego w Londynie, że sułtan czyni wszystko, co mu cesarz Wilhelm poleci. Przyznana Albańczykom autonomia i inne tego rodzaju zarządzenia muszą spowodować upadek państwa tureckiego, do czego dążą Niemcy i Austro-Węgry. Niemcy chcą w ten sposób utorować sobie po śmierci cesarza Franciszka Józefa przez Austryę drogę do morza Śródziemnego.

Stanowisko Serbii.

Belgrad. O powstaniu w Albanii, o czem doniosły „Berl. Tageblatt" i berliński „Local-Anz." nic tu nie wiadomo. Ze strony urzędowej zaprzeczają też wiadomości tych pism, jakoby rząd serbski zawiadomił posłów obcych mocarstw, że Serbia ze względu na rozruchy w Turcyi, wzmocniła załogi na granicy i jakoby miała zamiar wysłać wojska na granicę Sandżaku.

Powstanie w Sandżaku?

Belgrad. Serbski konsul w Skoplije, który tu przybył, donosi, że **Serbowie w Sandżaku organizują powstanie,** celem połączenia Sandżaku z Serbią. Bandy macedońskie i serbskie, które zaczęto już rozwiązywać, wysyła rząd serbski do Sandżaku.

Zamiary Bułgaryi.

Konstantynopol. Wielkie wrażenie wywołują tu pogłoski, nadchodzące z Bułgaryi, że zamierza ona rozszerzyć swe granice na południe.

Konstantynopol. W kołach dyplomatycznych sytuacyę osądzają jako bardzo poważną, wskutek wojowniczego usposobienia Bułgaryi i wiadomości, nadchodzących z Macedonii.

Stanowisko mocarstw.

Londyn. W tutejszych kołach rządowych zapewniają, że mocarstwa nie udzieliły dotąd żadnych rad rządowi tureckiemu, ponieważ nie było to koniecznem, ze względu na to, że Europejczycy, mieszkający w Turcyi, nie są dotychczas zagrożeni.

Zarządzenia w Egipcie.

Kairo. Z obawy, aby rewolucya turecka nie oddziałała na Egipt, minister spraw wewnętrznych odbył wczoraj naradę z komendantem policyi oraz z komendantem wojsk angielskich, mającą na celu ostrzejszą kontrolę nad żyjącymi w Egipcie Turkami, zajmującymi się polityką. — Policya otrzymała nakaz stłumienia natychmiast wszelkich demonstracyj.

TELEGRAMY

z dnia 16 kwietnia.

Uznanie aneksyi.

Wiedeń. „Politische Korresp." donosi z Paryża, że w najbliższym czasie nastąpi oświadczenie się ze strony Paryża i Petersburga, zgadzające się na wykreślenie artykułu XXV traktatu berlińskiego. Oświadczenia takie ze strony gabinetów berlińskiego, londyńskiego i rzymskiego już nadeszły.

Reformy w Bośni.

Wiedeń. Ze strony urzędowej donoszą, że statut w sprawie autonomicznego zarządu mahometańskich spraw wyznaniowych i szkolnych w Bośni i Hercegowinie otrzymał sankcyę cesarską.

Cesarz Wilhelm w Wenecyi.

Wenecya. Cesarz Wilhelm z cesarzową składali w ciągu wczorajszego dnia wizyty, między innemi także arcks. Karolowi Stefanowi na jego jachcie „Rovenska". Cesarz przejechał się następnie z arcyksięciem po kanale.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Wenecyi, że przyjęcie pary cesarskiej nie było teraz tak serdeczne, nie było widać tu entuzyazmu, jak dawniej. Na dworcu zjawiła się bardzo nieliczna publiczność, przeważnie Niemcy, przebywający w Wenecyi i turyści. Owacye zgotowane parze cesarskiej pochodziły wyłącznie od Niemców, Wenecyanie zachowywali się zupełnie obojętnie, podczas gdy dawniej brali w tych owacyach żywy udział. — Ta rezerwa ludności włoskiej wywołała liczne komentarze. Bawiący tu Niemcy żalą się, że ludność tutejsza zachowuje się wobec nich bardzo chłodno. Natomiast władze zachowały się wobec pary cesarskiej jak zwykle, poprawnie. Magistrat kazał na przyjęcie pary cesarskiej powywieszać flagi na gmachach miejskich, a wieczorem urządzono z jego polecenia serenadę w porcie.

Podróż Edwarda VII.

Biarritz. Król Edward wyjechał wczoraj rano do Paryża.

Paryż. Król Edward ang. przybył tu wczoraj wieczorem.

Stosunki w marynarce francuskiej.

Paryż. Jak z Tulonu donoszą, komisya śledcza dla stosunków w marynarce stwierdziła, że w szpitalach marynarki brak środków leczniczych i opatrunków. Prasa w ostrych słowach krytykuje zarząd marynarki i wzywa do pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich winnych.

Budowa floty hiszpańskiej.

Madryt. Dziennik urzędowy ogłasza dekret w sprawie budowy hiszpańskiej eskadry.

Kwestya dardanelska.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi, że z Sebastopola jeden krążownik udaje się do Pireus, wobec czego będzie musiał przepłynąć Dardanele.

Izwolski.

Petersburg. Minister Izwolski odroczył swój wyjazd zagranicę.

Proces Łopuchina.

Petersburg. Rozprawa przeciw Łopuchinowi została wyznaczoną na d. 11 maja.

Sojusz angielsko-amerykański.

Wiedeń. „W. Allgem. Zeitung" donosi, że między Anglią a Stanami Zjednoczonemi przyszło do skutku „entente", na podstawie którego Stany zobowiązały się zachować neutralność na wypadek komplikacyj wojennych Anglii. „Entente" ma wstrzymać interwencyę floty amerykańskiej na rzecz Niemiec na wypadek wojny Anglii z Niemcami.

Rewolucya w Persyi.

Teheran. Szczep turkmeński, Jomudżi, obsadził miasto Astrabad, które niedawno zajęli rewolucyoniści kaukascy pod wodzą korespondenta dzienników rosyjskich Panowa. Panow został pobity i musiał wraz ze swymi zwolennikami uciec. Schronił się on do konsulatu rosyjskiego. Ludność obawia się rzezi ze strony Turkmenów.

Teheran. Szczep Bachtiarów zbiera koło Ispahanu konnicę, aby pomaszerować na Teheran.

Rząd odmówił prośbie poselstw o pozwolenie na przepuszczenie mąki, przeznaczonej dla konsulatów i obcych poddanych w oblężonym Tebris.

Proces Siczyńskiego.

(*Sprawozdanie telefoniczne „Nowej Reformy"*).

Lwow, 16 kwietnia.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przed sądem przysięgłych przeciw Jarosławowi Siczyńskiemu, po odczytaniu protokółu pierwszej rozprawy z zeznań oskarżonego co do szczegółów czynu, przewodniczący zapytał Siczyńskiego, czy przed czynem nie znajdował się w stanie zaburzenia umysłowego i może nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni?

Oskarżony zaprzecza i zapewnia, że znajdował się w pełni swoich sił umysłowych.

Wotant Rybicki pyta Siczyńskiego o szczegóły jego życia, a dalej, czy podsądny badał stan rzeczy w Galicyi tylko z gazet, czy inną drogą?

Oskarżony: O tem od 20 lat mówi się na wszystkich zebraniach, w Sejmie i w parlamencie. Są to rzeczy znane.

Wotant Rybicki: Ale czy co do działalności tego jednego człowieka, hr. Potockiego starał się pan dochodzić, czy to on właśnie wpływał na takie postępowanie?

Oskarżony: Nie mogłem przecież iść do hr. Potockiego i pytać go.

Przewodniczący: Idzie o to, czy pan nie za lekkomyślnie wziął za prawdę to, co prawdą nie było. Przytaczam np. sprawę uniwersytecką. W śledztwie powiedział pan, że hr. Potocki kazał zamknąć studentów ruskich, a przecież tak nie było.

Oskarżony: Nie mam na to faktycznych dowodów, ale mam dowód logiczny. Czemu z powodu ataku na Bobrzyńskiego nikogo nie aresztowano?

Przewodniczący: Ja jednak na podstawie aktów muszę stwierdzić, że na uchwałę sądu co do owego aresztowania studentów hr. Potocki ani słowem nie wpłynał.

Wotant Rybicki stawia jeszcze pytania, celem wyjaśnienia, czy Siczyński starał się uzyskiwać dowody co do działalności hr. Potockiego i czy ktoś go utwierdzał w myśli, że trzeba namiestnika zamordować.

Oskarżony: Mówiono o tem ogólnikowo, że w Galicyi trzeba chwycić się broni nielegalnej. Specyalnie w zamiarze zabicia hr. Potockiego nikt mnie nie utwierdzał.

Nastąpiła pauza półgodzinna, poczem dalsze przesłuchiwanie.

Prokurator Pieracki: Oskarżony oświadczył, że śmierć Potockiego nastąpiła zgodnie z jego zamiarem; pytam teraz, czy miał zamiar zabicia, bo to nie jest to samo.

Oskarżony: Miałem ten zamiar.

Obrońca Lewicki: Oskarżony powiedział, że czyn ten musiał wykonać. Co przez to rozumie?

Oskarżony wyjaśnia, że chodziło tutaj nie o przymus fizyczny, ale psychiczny. Na zapytanie obrońcy wyłuszcza, że śmierć Kahańca była ostatnią przyczyną, która go do czynu skłoniła. Nie sądził, żeby śmierć Potockiego przynieść miała jakieś bezpośrednie realne korzyści narodowi ruskiemu, wierzył jednak, że zwróci ona uwagę czynników kompetentnych na to, że takie stosunki dalej trwać nie mogą. Nie uważam tego czynu za wyskok szowinizmu i nie sądzę, abym wyrządził jakąś szkodę narodowi polskiemu, bo działalność Potockiego wychodziła na szkodę nawet narodowi polskiemu.

Obrońca twierdzi, jakoby Siczyński nie mógł oprzeć się myśli, że śmierć Potockiego jest konieczną; stara się również osłabić twierdzenie członków trybunału, że podsądny zbyt lekkomyślnie oceniał działalność hr. Potockiego.

Sędzia przys. Czernicki prosi, aby szczegóły o przymusie moralnym powtórzono w języku polskim, bo chociaż zna język ruski, ale dokładnie słów tych nie zrozumiał.

Sędzia przys. Czeszer: Tu nie idzie przecież wcale o kwestyę polityczną, więc możeby panowie dobrowolnie zgodzili się mówić po polsku.

Oskarżony zwraca się do ławy przysięgłych i jeszcze raz wyraźnie po rusku opisuje, jak to myśl zamordowania hr. Potockiego pierwszy raz zaświtała mu w głowie w Wiedniu przed 2 laty, gdy zobaczył namiestnika. Szło wtedy o wypadki w Lackiem. Potem w miarę rozwoju wypadków, z których wywnioskował, że legalne środki nie wystarczą, myśl ta wracała mu. Zajmował się nią jednak raczej teoretycznie. Dopiero po śmierci Kahańca poznał, że prędzej, czy później będzie musiał czyn ten wykonać.

Na dalsze pytania obrońcy podaje Siczyński, że starał się pracą naukową w Ossolineum w dziedzinie historyi, oraz pracą kulturalną wśród ludu odwrócić od siebie ową myśl. Była to niejako ostatnia próba uchylenia się od czynu. Nigdy nie namawiał innych do dróg nielegalnych, ani do rozruchów, bo nie miał prawa narażać drugich na to, na co siebie narażał. Czuł wprawdzie potrzebę podzielić się swojemi ciężkiemi myślami z kimś innym, ale czynił to w sposób czysto teoretyczny.

Obr. Lewicki: Jakie wrażenie wywarł na panu proces Dobrodzickiej?

Oskarżony: Widziałem, jak społeczeństwo polskie umie odczuć podobny nastrój w Królestwie Polskiem. W kołach młodzieży rozprawiano nad tem, jakby też wyglądał ewentualnie analogiczny proces w Galicyi wschodniej.

Obrońca: Zatem ten proces nie pozostał bez wpływu na pański stan psychiczny?

Osk.: Tak jest.

Obrońca przypomina, że brat oskarżonego Mścisław popełnił samobójstwo.

Oskarżony dodaje, że oprócz tego samobójstwa zdarzyło się jeszcze wiele innych w kołach młodzieży ruskiej. Oprócz powodów prywatnych, były także powody natury publicznej, młodzież ogarnęła pewna apatya. Podczas wyborów, brat rodzony i brat stryjeczny oskarżonego odsiedzieli miesiąc aresztu jedynie z tego powodu, że brali udział w agitacyi wyborczej.

Obrońca pyta, czy oskarżony sam myślał kiedy o samobójstwie, jak to twierdził podczas pierwszej rozprawy.

Oskarżony prosi, aby mu o tem pozwolono zamilczeć. W ostatnią noc przed zbrodnią spał dobrze; był już zdecydowany. Po zamachu rzeczywiście powiedział, że byłaby szkoda, gdyby zabił namiestnika na śmierć. Miał wprawdzie zamiar zabicia hr. Potockiego, ale po czynie żal mu się zrobiło, że namiestnik umarł. Prosi wreszcie o przesłuchanie komisarza Stankiewicza, który zezna, jak się podsądny zachowywał.

Na pytanie obrońcy Starosolskiego oświadcza Siczyński, że nie zna zupełnie różnicy pomiędzy zabójstwem i morderstwem i dowiedział się o niej dopiero od innych więźniów.

Sędzia przysięgły Frydman stawia jeszcze pytanie, celem stwierdzenia, czy Siczyński chciał tylko popełnić zamach, czy też pozbawić życia hr. Potockiego.

Oskarżony oświadcza, że na to już odpowiedział.

Sędzia przysięgły Frydman twierdzi, że słów jego nie rozumiał.

Oskarżony wyraża zdziwienie, że sędzia przysięgły, który ma zasądzić dwudziestoletniego chłopca na śmierć, nie uważa na to, co mówi podsądny.

Przewodniczący: Oskarżony jasno stwierdził, że miał zamiar zabicia namiestnika.

Obrońca Lewicki prosi o odczytanie uchwały sądu wyższego, odrzucającej sprzeciw

przeciw aktowi oskarżenia i wyroku najwyższego trybunału, znoszącego pierwszy wyrok.

Nastąpiła przerwa, poczem odczytano oba dokumenty sądowe: wyrok najwyższego trybunału po niemiecku i po rusku, a pierwszą uchwałę sądu wyższego po rusku.

O godz. 2 przerwano rozprawę do godziny 4 po południu.

Popołudniowa rozprawa zaczęła się o godz. 4 min. 15. Przewodniczący zarządza przywołanie świadka Józefa Kaniaka, woźnego namiestnictwa.

Obrońca Lewicki oświadczył, że na rozprawie przedpołudniowej, zatem jeszcze przed przystąpieniem do postępowania dowodowego, sędzia przysięgły Karol Frydman zwrócił się do osoby oskarżonego z pytaniem tego rodzaju, że nie było właściwie pytaniem lecz wyrażeniem jego przekonania, niewiadomo skąd nabytego, gdyż dowodów jeszcze tutaj nie słyszeliśmy. Jestto anomalią, je-to fakt niesłychany i obrońca prosi, aby pytanie to, a raczej wyrażenie stronniczego zdania było wciągnięte do protokołu i aby zapisek ten był odczytany w sali tak, żeby obrona mogła się przekonać, czy jest on wierny i wysnuć z tego konsekwencye, mianowicie wnieść zarzut nieważności całej rozprawy. Ten protest obrońcy i zgłoszenie nieważności także powinny być wciągnięte do protokołu.

Przew. oświadcza: Rozkażę odczytać ten ustęp, skoro tylko stenografowie sądowi odpiszą go; na razie każę go odczytać ze ścisłego protokołu sądowego.

Zeznania świadków.

Po odczytaniu nastąpiło przesłuchanie świadka Kaniaka, woźnego namiestnictwa. Opisał on znane wypadki z 12 kwietnia z. r., t. j. zachowanie się Siczyńskiego przed audyencyą i to, co widział i słyszał, gdy po pierwszych strzałach wszedł do sali audyencyonalnej.

Tu pokazano przysięgłym fotografię sali i plan rozkładu odnośnych pokojów w gmachu namiestnictwa.

Osk. co do zeznań tego świadka stwierdza jedynie, że świadek nie powiedział tego, aby on, Siczyński, strzelał do leżącego.

Św. powtarza, że strzały, które padły po wejściu jego do sali, dane były w chwili, gdy namiestnik już się zerwał z podłogi.

Dr Lewicki pyta, czy te dwa strzały, które świadek dokładnie słyszał, padły szybko po sobie?

Św.: Bardzo szybko.

Obr.: Tak maszynowo?

Św.: Tak jest, maszynowo, bardzo szybko.

Św. Antoni Rippa, słuchacz politechniki, który 12 kwietnia także zgłosił się na audyencyę, zeznał, że Siczyński z początku był trochę zdenerwowany, chodził po pokoju, później jednak był spokojniejszy. — Między pierwszemi trzema strzałami a czwartym była mała pauza, tak samo między czwartym a piątym. Piąty strzał był skierowany do namiestnika klęczącego i zrywającego się z posadzki. Później gdy ktoś powiedział, że powinno się rewidować każdego, kogo się wpuszcza na audyencyę, oskarżony oświadczył, że gdyby nie tutaj, to na ulicy zabiłby namiestnika.

Dr Lewicki stwierdza, że świadek w zachowaniu się oskarżonego nic nadzwyczajnego nie zauważył owszem potwierdził, że Siczyński zachowywał się normalnie i że on sam, świadek, także od czasu do czasu chodził po pokoju.

Św. Teodor Majkut, woźny pomocniczy, widział, jak Siczyński w garderobie rzucił papierosa.

Osk. twierdzi, że wcale nie pali i wówczas także nie palił.

Św. opisywał dalej szczegóły, które zauważył już po pierwszych strzałach.

Św. dr Skrzyński, komisarz powiatowy namiestnictwa, opisał znane szczegóły z ostatnich chwil namiestnika.

Św. Dyonizy Bihun, koncepista policyi, zawezwany do namiestnictwa po dokonaniu zamachu, przybył tam, nie wiedząc, co się stało. Siczyński rzekł doń: „Harazd! nie poznaje mnie pan? Ja Siczyński. Zabiłem tego łotra". A na pytanie: „Jakiego łotra?" odpowiedział: „Hr. Potockiego". Świadek poszedł do drugiego pokoju, a gdy stamtąd wrócił, Siczyński zapytał: „A co? żyje? Bo inaczej byłaby szkoda!"

Oskarżony wobec tych zeznań powtarza to, co powiedział przed południem. Świadek wprawdzie może nie całkiem mówi nieprawdę, bo może być, iż oskarżony powiedział coś podobnego, ale w tym duchu, że byłoby szkodą, gdyby hr. Potocki nie żył. Oskarżony podnosi, że świadek na pierwszej rozprawie wcale tak jasno tego szczegółu nie przedstawił i że nawet przewodniczący Przyłuski pytał go wtedy, czy on te słowa tak rozumie, iż oskarżony żałował, że hr. Potocki żyje, czy że nie żyje.

Św. Bihun oświadcza, iż miał wrażenie, iż oskarżony żałował, że hr. Potocki żyje.

Sędzia przys. Czeszer: Czy pan obstaje przy tem brzmieniu słów Siczyńskiego: „Czy żyje jeszcze? bo inaczej byłaby wielka szkoda."

Świadek potakuje.

Sędzia przys. Czeszer: Bo na pierwszej rozprawie powtórzył pan takie słowa: „Czy żyje jeszcze, czy nie? bo inaczej byłaby wielka szkoda" — a to jest różnica.

Prokurator zwraca uwagę na to, że w pierwszym raporcie świadek te słowa tak oddał: „zabiłem, ale zdaje się nie na śmierć, a to byłaby wielka szkoda".

Św. Bihun obstaje przy tem, jak dziś rzecz przedstawia. Co sobie oskarżony myślał, tego świadek wiedzieć nie może. W pierwszej chwili w raporcie mógł sprawę przedstawić niedokładnie.

Na tem o godz. 6 m. 30 przewodniczący zarządził przerwę 10 minutową.

Oświadczenie obrońcy.

Po pauzie obrońca Starosolski zwrócił uwagę na to, że oskarżony jakby wprost chciał przeciwdziałać obrońcom i zwalczać ich wnioski i twierdzenia, obliczone na jego korzyść. Zmienił on swoje zeznania. To się zdarza, ale wyłącznie dzieje się tak, że podsądni szukają w ten sposób ostatniej deski ratunku; tymczasem Siczyński, który dawniej twierdził, że chciał tylko popełnić zamach, dzisiaj mówi stanowczo, że chciał Potockiego pozbawić życia, a czyni to w parę tygodni po strasznym akcie sprawiedliwości, który rozegrał się w tych murach po straceniu Czabaka, a więc niejako w fizycznem odczuciu, na co się swem zeznaniem naraża. Obrona musi stanąć na tem stanowisku, że Siczyński mówi nieprawdę. Obrońca widzi w jego postępowaniu hypertrofię poczucia etycznego, w długich rozmyślaniach w więzieniu widocznie przyszedł on do tego przekonania, że obowiązkiem jego etycznym jest tak postąpić. Ale tu nie chodzi o jego teraźniejsze zapatrywanie, locz o ten stan jego duszy, w jakim szedł on 12 kwietnia 1908 do sali audyencyonalnej. Zgłoszono tu wniosek odczytania zeznań komisarza policyi Stankiewicza o zachowaniu się Siczyńskiego zaraz po zamachu. Obrońca wnosi, aby nie odczytano tych zeznań, lecz aby komisarza Stankiewicza przesłuchano. Siczyński — jak zdaje się obrońcy — widocznie doszedł do tego przekonania, że bez jego śmierci czyn jego nie jest zupełny, że śmierć jego jest etyczną koniecznością; ale obrona ani sąd na tem stanowisku stać nie mogą.

Prokurator Pieracki nie sądzi, aby uchwała obecna była odpowiednią do wygłaszania długich mów o tem, czy zachodzą znamiona zbrodni morderstwa czy zabójstwa. Co do wniosku przesłuchania komisarza Stankiewicza, to ten wniosek jest właściwie spóźniony. Mimo to prokurator, dążąc jedynie do wyświetlenia prawdy na wniosek ten się zgadza.

Świadek ten dzisiaj będzie przesłuchanym.

Zeznania rusznikarzy.

Z kolei odczytano zeznania świadka Doskowskiego, magistra farmacyi, który w dniu zamachu był na audencyi tuż przed Siczyńskim, oraz protokół opinii znawców-rusznikarzy o browningu, którym Siczyński zastrzelił hr. Potockiego.

Następnie rusznikarze Jankowski i Molnar wyjaśniali funkcyonowanie browningu.

Zeznania lekarzy.

Z kolei dr Lachowicz odczytał protokół sekcyi zwłok hr. Potockiego, poczem on i dr Obtułowicz wyjaśniali znaczenie ran, jakie stwierdzono na ciele denata, i wnioski, jakie z nich można wysnuć co do liczby i kolejności strzałów. — Na zapytanie przewodniczącego dr Lachowicz oświadcza, że strzał śmiertelny prawdopodobnie dany był do stojącego i prawdopodobnie był pierwszym. To samo zdanie wyraził dr Obtułowicz.

Odroczenie rozprawy.

Na tem o godz. 8.20 wieczór odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Z teatru.

„Król Lear" Szekspira.

Pierwszy występ gościnny Bolesława Leszczyńskiego.

Po przerwie lat kilkunastu, pojawił się wczoraj na scenie naszej „Król Lear" wznowiony dla popisu zawsze najgoręcej w Krakowie witanego znakomitego artysty teatrów warszawskich p. Bolesława Leszczyńskiego, który rolą tą zapragnął rozpocząć swą tegoroczną u nas gościnę.

Ze wszystkich dzieł dramatycznych Szekspira, tragedya „Króla Leara" najwięcej przeraża i wzrusza ogromem siły dramatycznej, jaką wielki pisarz wyposażył postać nieszczęśliwego monarchy, który rozdawszy państwo i koronę między dwie niewdzięczne i niegodne córy, pada ofiarą szaleństwa i rozpaczy z powodu okrucieństwa swych dzieci. W tej jednej postaci skoncentrował Szekspir tyle genialnych rysów targanej bólem istoty ludzkiej, zamknął tyle tragicznej grozy, że w olbrzymim repertoarze jego postaci, ta jedna zawsze kusić będzie największych mistrzów sztuki scenicznej siłą plastyki, bogactwem motywów tragicznych i wcieleniem ojcowskiego bólu i rozpaczy.

Kreacyę tę odtworzył p. Leszczyński po raz pierwszy przed laty szesnastu w teatrze warszawskim, bezpośrednio po występie włoskiego tragika Maggiego, który rok poprzód grał Leara w Warszawie po swym poprzedniku Erazmie Rossim.

Porwać się po takich dwóch mistrzach wszechświatowych sztuki scenicznej na rolę, tylu najeżoną trudnościami, mógł tylko artysta o takiej skali talentu i takiemi wyjątkowemi do tej roli rozporządzający warunkami, jak Leszczyński. Z góry można było przewidzieć, że artysta nasz, choćby pod względem siły twórczej i genialnych rzutów nie dorównał obu artystom włoskim, to w każdym razie stworzy rolę popisową pierwszorzędną, wyposażoną indywidualnem pojęciem.

Takim też jest Lear p. Leszczyńskiego. Od pierwszych słów, rzuconych na scenę, od pierwszych ruchów, pełnych życia, energii, swobody obcowania z otoczeniem, czuło się, że tu rozpina kanwę misternej gry artysta wysokiego lotu, że to, co daje, jest przemyślanym pierwiastkiem twórczym jego talentu. Śledziliśmy z zajęciem, jak psychologiczna budowa kreacyi rosła w miarę komplikowania się akcyi, jak stopniowo od przepysznie markowanego zdziwienia, niewiary, przechodził artysta do oburzenia, gniewu, jak wzbierała w nim łzawa gorycz, która go prowadzi do rozpacznego obłędu.

Leszczyński jest wielkim tragikiem. Jego potężne kreacye w „Mazepie" i „Otellu" dają miarę tragicznej grozy, jaka leży w skali jego talentu. „Lear" w dwóch momentach przełomowych tragedyi, a mianowicie w scenie przekleństwa Gunezilli i w scenie burzy najwyższego napięcia grozy dramatycznej nie sięga. Ale jest to celowe i rozmyślne. P. Leszczyński daje całości podkład raczej rzewnego liryzmu i na tem tle rozwija rysunek kreacyi, daje jej miękkie uczuciowe cienie i stopnie, wzrusza nie siłą ale napięciem uczucia. A królewska postawa, szeroki giest, głęboki głos naginający się z łatwością do wszelakich odcieni myśli ułatwia mu świetnie spełnienie zadania.

„Leara" wystawił teatr krakowski z widocznem usiłowaniem uczynienia tego utworu stałem widowiskiem repertoarowem. Może on niem zostać, o ile w przyszłości znajdzie się odpowiedni dla roli tytułowej przedstawiciel. We wczorajszej obsadzie wyróżniła się obok gościa w pierwszym rzędzie p. Wysocka, której Regana miała rysy i zakrój przyszłej lady Makbeth. Kordelią, pełną słodyczy i liryzmu, była p. Arkawinówna, groźną Gunerillą p. Górska. W galeryi ról męskich pp. J. Węgrzyn, Sobiesław, Stanisławski i Węgrzyn M. stworzyli zespół, dający artystyczne i harmonijne tło ponurej akcyi tragedyi.

Wystawa, zmodernizowana systemem wieżycowym przez ujęcie sceneryi w obrazy, zamknięte ramami, była na ogół stylową i pod względem dekoracyjnym i kostyumowym, oraz w inscenizacyi burzy nie pozostawiała nic do życzenia.

Wszystkie te szczegóły jednak sprowadzały się do drugiego planu wobec skoncentrowanej uwagi na głównej roli i grze warszawskiego gościa.

Publiczność, wypełniająca teatr doszczętnie, witała p. Leszczyńskiego gorąco oklaskami i kwieciem.

W. Pr.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 16 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: Urbana, Joachima i Julii m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 48, zachód o godz. 6 m. 31; długość dnia godzin 13 min. 43.

Teatr miejski w Krakowie: „Mazepa" (występ Bol. Leszczyńskiego).

Teatr ludowy: zamknięty.

Posiedzenie komitetu wykonawczego dla sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel o g. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej.

Teatr miejski we Lwowie: „Myszka" Paillerona.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Z Wiednia telefonują: „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał kanonikowi kapitulnemu w Krakowie ks. Janowi Mazankowi, z okazyi powierzenia mu katedry moralnej teologii na uniwersytecie w Krakowie, tytuł zwyczajnego profesora.

„Sokół" krakowski urządza dnia 18 b. m. wieczornicę połączoną ze „Święconem" dla swoich członków i ich rodzin. Wstęp wolny, początek o g. 8 wieczorem. Uroczysty strój sokolski jest dozwolony.

Z Tow. ogrodniczego. Onegdajsze posiedzenie zagaił przewodniczący, członek wydziału prof. Ziobrowski wspomnieniem o jubileuszu 40-letniej pracy zawodowej podskarbiego p. Müldnera. Nadmienił o kilkuletniej jego skutecznej i sumiennej pracy w Tow. ogrodniczem i wyraził w imieniu wydziału i obecnych wśród oklasków serdeczne życzenia, za które jubilat ze wzruszeniem podziękował. P. Müldner zdał sprawę o przyjęciu nowych członków i o wpływie subwencyi na rok bieżący, prof. Ziobrowski o rozdawnictwie premij kwiatowych. P. Schenker wypowiedział ogólne zadowolenie i podziękowanie za staranny dobór pięknych premij kwiatowych, w czem należy się główna zasługa p. Klusowi. Z porządku rzeczy nastąpił wykład p. Pola o konwaliach, objaśniony kwitnącymi okazami i kłączami. W dyskusyi nad tym przedmiotem oświadczył p. Brzeziński, iż dobrze byłoby produkować na wywóz za granicę, bo u nas za mały na niego odbyt. P. Klus przedstawił śliczne okazy janowca („Genista chrysoidea") w pełnym rozkwicie, jeden przeszłoroczny, drugi 3-letni, obsypany drobnym kwiatem z miłym zapachem. Posiedzenie zakończyło się zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Skarb na śmietniku. Naczynia kościelne, znalezione onegdaj przez bawiące się dzieci na jednem ze śmietnisk na Dajworze w Krakowie, jak się ostatecznie wykazało, pochodzą z kradzieży dokonanej z włamaniem, przez nieznanych na razie sprawców w Choczni pod Wadowicami, w nocy z 10 na 11 b. m. t. j. w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. Na telegraficzne zawiadomienie krakowskiej dyrekcyi policyi, przybył wczoraj do Krakowa ks. kanonik Dunajecki, proboszcz z Choczni, który znalezione przedmioty rozpoznał jako własność kościoła w Choczni, i podał, że skradziono je ze skarbca kościelnego oraz zakrystyi, do której dostali się sprawcy za pomocą drabiny przez rozbite przez nich okno, na wysokości pierwszego piętra. Włamywacze zabrali ogółem 7 kielichów, z tego 3 srebrne pozłacane, 4 o srebrnych pozłacanych słupkach a metalowych podstawach, 7 patyn srebrnych i pozłacany krzyżyk z monstrancyi i 6 do 7 wotów srebrnych w kształcie serc, wyrządzając kradzieżą szkodę na 1520 K.

Przy ponownem przeszukiwaniu śmieciska na Dajworze, dokonanem wczoraj z polecenia władz policyjnych, znaleziono jeszcze oprócz onegdaj odkrytych przedmiotów kilka części podstaw do kielichów, pozłacany krzyżyk z monstrancyi i kilka kielichów, tak, że brak jeszcze 3 czar z kielichów nowych, z których dwa były w stylu gotyckim, trzeci gładki, oraz brak pięć podstaw do kielichów.

Włamanie. Wczoraj po południu nieznany na razie sprawca czy też sprawcy włamali się do zamkniętego mieszkania krawca Kalmana Browarnika przy ul. Wązkiej l. 6 w Krakowie, gdzie między innemi skradli właścicielowi mieszkania po wyłamaniu szuflady w stoliku 30 koron.

Pobicie. Wczoraj rano do mieszkania Grzegorza Niki, robotnika na strażnicy pożarnej, wpadło kilku awanturników i leżącego jeszcze w łóżku, właściciela mieszkania, pobili dotkliwie, zadając mu szereg poważnych ran. Pierwszej pomocy rannemu udzieliło pogotowie ratunkowe.

Dr Lueger burmistrzem Wiednia. Z Wiednia telefonują: Cesarz zatwierdził wybór dra Luegera burmistrzem miasta Wiednia.

Zmarli:

Jan Józef Gacb, sędzia powiatowy, zmarł w Krakowie, przeżywszy 57 lat.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1908 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa Szczucina, Stróż, Jasła.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.10 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12.50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K Górski.